

# Przyjaciółka

TYGODNIK



Nr 32 (594)  
Cena 1 zł  
9-VIII-1959

fot. St. Arczyński

# UŚMIECH NOCY OPOWIEŚĆ FILMOWA

I znowu na naszych ekranach film szwedzkiego reżysera, Ingmara Bergmana. Ale w odróżnieniu od „Siódmej pieczęci” czy „Wieczoru kuglarzy”, tym razem jest to komedia. „Uśmiech nocy”, bo o tym filmie mowa, uzyskał w Cannes (na festiwalu w 1956 roku) bardzo specjalną nagrodę: „za poetycki humor”. Istotnie, pełno w nim poezji i humoru, ale bardzo „bergmanowskiego”: — zawsze z odrobiną goryczy na dnie...

Rzecz dzieje się w początkach naszego wieku, w domu zamożnego adwokata. Według klasycznego już wzoru komediowego, bohaterami są: wspomniany, starszy już mecenas, jego bardzo młoda, druga żona Anna i dorastający syn adwokata, Henryk. Jest też (oczywiście) fertyczna pokojóweczka, powiernica pani domu i jeszcze piękna, choć już „dojrzała”, aktorka Desirée (była kochanka pana domu).

znaczoną dla niego. Sprytna pokojówka znajduje męża w osobie służącego hrabiny, a hrabia spostrzega, że ponad wszelkie aktorki świata przedkłada swoją żonę. Tak więc letni świt ogląda cztery szczęśliwe pary.

W „Uśmiechu nocy” nie tyle jest ważna jednak treść, ile ogólny nastrój: poezja i drażniący niepokój tej czerwcowej nocy, nagle przejścia od momentów lirycznych i dramatycznych do scen pełnych humoru. W tej błyskotliwej zabawie biorą udział świetni aktorzy, jak znana u nas z filmu „Ona tańczyła jedno lato” Ulla Jacobsson w roli Anny, doskonała aktorka Harriet Andersson jako pokojówka i ulubiony aktor Bergmana — Gunnar Björnstrand w roli adwokata. Film zabawny i inteligentnie zrobiony.

Z. K.



U góry: Świetna aktorka Ulla Jacobsson w roli Anny.

Od lewej: W mieszkaniu Desirée spotykają się: adwokat w „stroju niedballym” i hrabia w całej gali stroju oficera dragonów.



Desirée postanowiła odzyskać dawnego kochanka.

Bergman, jak zwykle wnikliwie i subtelnie, przedstawia nam perypetie uczuciowe tej grupki. Orientujemy się więc, że adwokat, Fryderyk, kocha wprawdzie swą młodszą żonę, ale jednocześnie onieśmiela go jej młodość i naiwność. Znacznie swobodniejszy czuje się ze swoją byłą kochanką.

Ta postanawia odzyskać Fryderyka. Najpierw korzysta z mimowolnego spotkania (u siebie w domu) swego „byłego” z „obecnym” — porucznikiem dragonów, hrabią Malcolmem — aby wzbudzić zazdrość w duszy Fryderyka. Potem zręcznie napomyka, że jego syn nie jest obojętny na wdzięki uroczej macochy. W końcu zaprasza całe towarzystwo do wiejskiej posiadłości swej matki. Tam, wśród gorącej, czerwcowej nocy, następuje rozwiązanie intrygi.

W czasie kolacji następuje awantura między adwokatem, a jego synem. Zrozpaczony młodzieniec próbuje popełnić samobójstwo, ale zamiast w objęcia śmierci wpada w... objęcia macochy (przypadek ten zręcznie zaaranżowała aktorka). Oczywiście piękna Anna i uczuciowy Henryk od razu orientują się, że są stworzeni dla siebie i w środku nocy uciekają w świat. Tymczasem w ustronnym pawilonie odbywa się pojedynek między hrabią, a adwokatem. Po kilku minutach napięcia okazuje się, że hrabia nie włożył w ogóle kul do rewolwerów, tylko... sadze. Tak więc nasz bohater skłania nieco usmoloną skroń na łonie współczującej mu niezmiernie Desirée i oświadcza, że to ona jest kobietą prze-



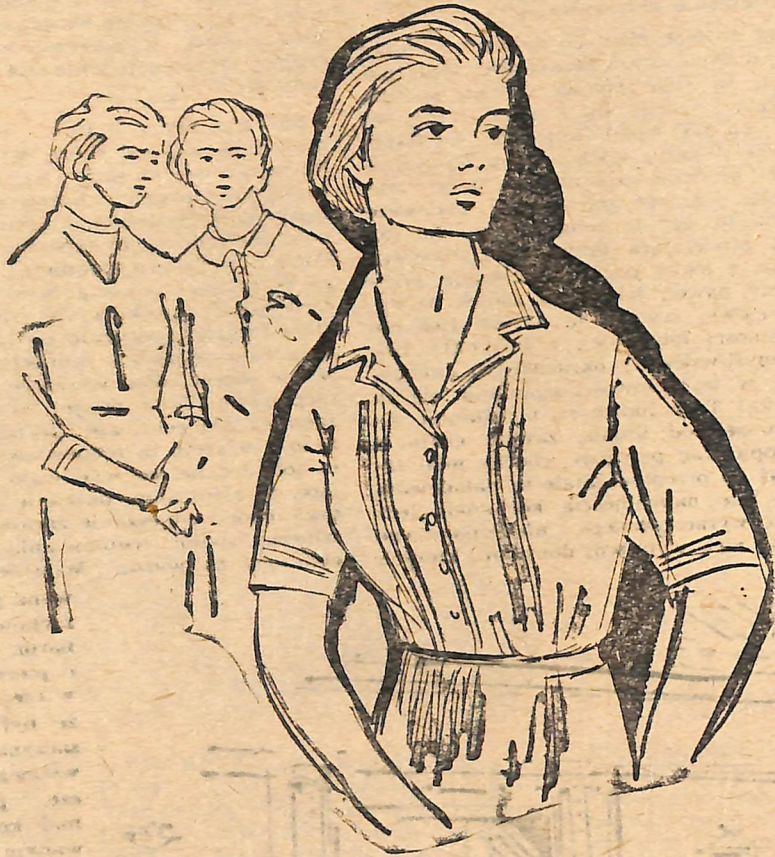
Sprytna pokojówka flirtuje z młodym paniczem Henrykiem.

## W DNI PIĘTNAŚĆ



Wśród tłumów witających Premiera Chruszczowa znaleźli się i najmłodsi mieszkańcy Warszawy.

# Czysta Radość Bluzeczka i smutek



Czysta, biała bluzka Janiny, niebieski, bez plamki fartuch, wykrochmalona sztywno chusteczka na głowie — wyróżnia ją spośród innych kobiet w fabryce.

— Do kogo się ta Kunicka tak wypina? — zastanawiają się niechętnie, a zaintrygowane koleżanki,

— Pewnie ma jakiś flirt.

— Nie bój się — dobre ziółko — dołożyła Inna.

— No, chyba nie dla nas i nie dla męża tak się pindrzy — wykrzywiła się Sowa,

— Z Kunickiego w fabryce to się śmieją — opowiada Józia młodej praktykantce.

— Dziecko musi na spacer wyprowadzać, podłogę froterować, bo żonuchna zajęta swoimi fatalaszkami.

— Że też stara Kunicka może na to patrzeć.

— To też nie może, nie może — wtrąciła się Przybyszowa — przecież się od nich wyprowadziła.

— Ee... nie gadajcie — mitygowała sąsiadka Janki. — Stara poszła do tej młodszej, co niedawno rodziła. Żeby tam pomóc.

Ale kobiety puściły tę uwagę mimo uszu.

O co się swadzicie, kobietki? — zahaczył je przechodzący majster. — Zabierzcie się wreszcie do roboty!

— Co pan znów do nas!? — Pewno, my od roboty, a Kunicka od patrzenia, prawda?

— Czego wy od niej chcecie? — zirytował się nagle majster. — Że porządnika, że czyścioccha?... To was w oczy kole? A popatrzcie na wasze fartuchy, Wstyd doprawdy.

— Taka paniusia, co ma jedno dziecko, może co trzy dni fartuch prać i białe bluzeczki obnaszać. Ale jak się ma czworo i do tego męża pijaka, będzie to kto o fartuchach myślał — odcięła Przybyszowa.

— A ty, Józio! — ty też masz męża pijaka i czworo dzieci? — Kazimierczak zwrócił się do młodziutkiej dziewczyny w brudnej szmatce zamiast chustki na głowie.

Nie. Kto lubi czystość, będzie się o nią starał nawet przy czworgu dzieciach. I nie tylko w niedzielę, ale w dzień powszedni także. A komu brud nie przeszkadza, nie będzie mu przeszkadzał nawet, jeśli dzieci nie ma.

✱

— Nie martw się Janeczko — pocieszał wieczorem żonę Kunicki.

— Nie przejmuj się, że ktoś językiem miele. Mnie się moja żona-czyścioccha podoba. Ja bym zaniebanej kobiety przy sobie nie zniósł.

H. BAYER

— Janeczko! — tyś jeszcze nie gotowa?

— Krysiu! — popatrz no, co mamusia tam robi!

Małe dziewczątko, z dwoma śmiesznymi czubkami włosów, opatrzonymi różowymi kokardkami, odłożyło kolorowy otówek. — Mamo, pospiesz się, tatuś woła — przynaglało mamę pochyloną w kuchni nad żelazkiem.

O swojej żonie Kunicki ze śmiechem opowiadał, że żelazko jest nierozłącznie z nią zrosnięte. Że gdyby w naszej epoce jeszcze żelazek nie znano, Janka na pewno by je wymyśliła. Ani w ubraniu męża, ani w pstrych sukienkach Krysi, ani w kretonkach Janki, nie śmiała znaleźć się ani jedna zmarszczka, ani jeden załom. To nieszkodliwe dziwactwo szło w parze z innym. — Po cóż pani nakłada Krysi nawet w zwykły dzień jasne rzeczy? — dziwiły się sąsiadki. — Na podwórku dziecko biega w białym sweterku! Przecież to wszystko szybko się brudzi i ma pani tylko niepotrzebną robotę z praniem.

— Ciemne brudzi się tak samo szybko, jak jasne. Tylko na jasnym brud bardziej znać. Więc wole go widzieć i zaraz uprać — tłumaczyła Janina.

Nie powiedziałaaby tego żadnej z kobiet w swojej fabryce.

Janina nie czuła się między nimi dobrze. Może, gdyby nosiła się tak jak inne, nie miałyby do niej pretensji. Fartuchy miały wszystkie płócienne, niebieskie. Dawniej prano je na koszt fabryki. Za czasów Janiny robotnice dostawały już tylko na to pranie mydło.

Pożał się Boże, jak wyglądają przy swoich stanowiskach! Nawet te młode, Te modnisie, którym przed południem świecą od brudu fartuch, zmierzwiłone włosy pod byle jaką chusteczką — wcale nie przeszkadzają. Natomiast w niedzielę, lub wieczorem w kinie, nie można ich w ogóle poznać. Eleganckie, czyściutkie, wyglądzone,

— A to ci paniusia, nosa drze — dodała Wiśniewska — myśli, że lepsza od drugich w tej białej bluzce,

## NAJCENNIJSZE WIANO

NA jednym z licznych wzniesień zadymionego Zagłębia Dąbrowskiego leży fabryczne miasto Czeladź, znane z rewolucyjnych tradycji. Na peryferiach tego miasta znajduje się osiedle Piaski, które dotychczas nie posiadało własnej szkoły. Dzieci z Piasków dzień w dzień, latem i zimą i w jesienne szarugi przemierzać musiały po kilka kilometrów, aby zdobywać tak potrzebne dla życia minimum wiedzy.

Toteż nic dziwnego, że czeladzkie społeczeństwo natychmiast podchwyciło apel, rzucony jesienią ubiegłego roku, aby na Tysiąclecie Państwa Polskiego zbudować siłami społecznymi 1000 szkół-pomników. Wkrótce powstał Społeczny Komitet Budowy Szkoły w Piaskach, której fundatorami stali się żołnierze jednostek stacjonujących na Śląsku oraz załoga kopalni „Czeladź”.

I oto 26 lipca br. odbyła się w Czeladzi pięciodzienna uroczystość — oddania do użytku pierwszej w kraju szkoły-pomnika Tysiąclecia. Na uroczystość przybył Władysław Gomułka.

Piękny prezent dostała młodzież w Czeladzi-Piaskach. Jasny, dwupiętrowy budynek szkolny ma 15 izb lekcyjnych, świetlicę, pracownię fizyczno-chemiczną i biologiczną oraz wielką salę gimnastyczną. Można się tu będzie wygodnie, a zatem i dobrze uczyć.

Koszt budowy nowoczesnej, świetnie wyposażonej szkoły oraz domu dla nauczycieli o 12 mieszkań, wyniósł 10 i pół miliona złotych. Na sumę tę złożony składki żołnierzy (ponad 5 mln złotych), górników (ponad 2 mln zł), reszta z funduszu Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Budowy Szkół. Przy budowie również pracowali wszyscy: żołnierze, górnicy oraz liczni mieszkańcy osiedla Piaski.

W czasie uroczystości przemówienie wygłosił Władysław Gomułka, Powiedział między innymi

„Niekiedy, choć nieliczne... słyszy się głosy, że państwo powinno wybudować wszystkie potrzebne szkoły, że partia nasza i pozostałe partie wchodzące w skład frontu Jedności Narodu obciążają społeczeństwo daniną na rzecz budowy szkół.

My tej daniny się nie wstydzimy. Przeciwnie, uważamy, że oddajemy dobrą przysługę naszej ojczyźnie, apelując do robotników, do chłopów, do wszystkich ludzi, którzy pragną dobra własnych dzieci, aby pomogli państwu...

Jeśli ktoś nazywa świadczenia na rzecz budowy szkół daniną, to danina ta jest najcenniejszym wianem, jakim możemy wyposażyć nasze dzieci, naszych spadkobierców, naszą ojczyznę na drogę przyszłego życia. Troska o przyszłość młodego pokolenia... jest zarówno obowiązkiem władz państwowych jak i całego społeczeństwa“.

Dobrze ten swój obowiązek zrozumieli mieszkańcy województwa katowickiego, które przoduje w akcji budowy szkół ze środków społecznych. I w tę „szkolną niedzielę“ 26 lipca oddano tu do użytku 24 nowe szkoły podstawowe, 6 domów nauczycieli, 1 internat i 2 przedszkola. Tradycyjną wiechę wywieziono na 29 obiektach, a kamienie węgielne założono pod budowę 27 gmachów oświatowych.

Akcją zbierania fuduszów nie jest jednak jeszcze objęte całe społeczeństwo Polski, szczególnie na wsi, gdzie brak jest nieraz inicjatywy organizacji społecznych. A choć nie w każdej miejscowości potrzebne są nowe szkoły, to akcja taka powinna być powszechna.

„Świadczenia na rzecz budowy szkół — mówił w Czeladzi Władysław Gomułka — są dobrowolne, ale każdy, kto nie poczuwa się do obowiązku tych świadczeń, wystawia sobie złe, niepatriotyczne świadectwo. Jesteśmy głęboko przekonani, że takich ludzi znajdzie się niewiele“.



# DRUGA MŁODOŚĆ „URSUSA”

Nazwisko Michała Gorzkowskiego pojawiło się w kartotece miejskiej biblioteki publicznej po raz pierwszy 25 lat temu i odąd z niej „nie schodzi”. Kartoteka tylko powiększa się o coraz nowe tytuły książek. Bo tokarz Gorzkowski bardzo lubi czytać, chociaż nie zawsze starcza mu na to czasu.

W wydziale głównego mechanika, gdzie Pan Michał pracuje, najgorsze (oczywiście nie finansowo) są te „nagodziny”. Terminy gonią, a fabryka od pewnego czasu boryka się z brakiem wykwalifikowanych kadr. Pan

niósł. Wszystkie te cechy Michał Gorzkowski posiada. Zresztą nie tylko on. Jest w fabryce wielu takich fachowców. Ot, na przykład Michał Szymaniak — ślusarz, czy Stanisław Górecki — hydraulik, którego rola w fabryce jest również bardzo ważna (bo wyobraźcie sobie tylko nagłe zapchanie rury kanalizacyjnej, albo przerwę w dopływie tak potrzebnego sprężonego powietrza!), albo Leonard Wasilewski — młody technik — energetyk, który choć w „Ursusie” pracuje zaledwie 6 lat, dobrze się tu już zapisał.

kilkakrotnie większych od dotychczasowych.

Proszę sobie tylko wyobrazić: 38 tysięcy ciągników w roku 1965, a więc przeszło pięć razy więcej niż w szczytowym dla produkcji traktorów w Polsce roku 1956. I to takich ciągników! Nie ustępują one „Zetorom”, „Fiatom”, czy osławionym angielskim „Fergusonom”. Polskie to ciągniki od A do Z, bo ich konstrukcja przez polskich inżynierów opracowana i produkcja — wyłącznie polska. Aż się dusza raduje (oczywiście, również dusza tokarza Gorzkowskiego — współtworzącego nowy, uniwersalny typ 25-konnego traktora — C-325, tak bardzo potrzebnego naszemu rolnictwu).

Tokarz Michał Gorzkowski należy do tych, co to pierwsi przyszlizli do „Ursusa”.

— Nie było jeszcze wtedy fabryki — opowiada. — Ten olbrzymi teren po wyzwoleniu to były tylko ruiny i zgłiszcza. Niemcy najpierw „wyszabrowali” i wywieźli maszyny, a potem resztę wysadzili w powietrze...

Robotnicy podnieśli z gruzów stare hale produkcyjne, pościągali do nich stare maszyny, i już w roku 1947 bramy „Ursusa” opuścił pierwszy polski traktor, za nim drugi, dziesiąty...

Nastąpiły lata energicznej rozbudowy zakładów, budowy nowych hal i urzędzeń. Nieliczna ongiś załoga liczy dziś 5 i pół tysiąca osób. Trzeba

było dla niej budować mieszkania, żłóbki, przedszkola, świetlice... Osiedle mieszkaniowe „Ursusa” zamieszkuje już około 7 tysięcy osób...

Zycie idzie jednak nieustannie naprzód. Stary — chociaż nieustannie udoskonalany — ciągnik C-45, stał się coraz mniej przydatny w nowych warunkach naszego rolnictwa: za ciężki, za drogi, za mało wydajny i za mało zwrotny... Produkcja spadła z 7 do 5,5 tysiąca. Trzeba było szukać nowych rozwiązań.

I tak... zrodził się nowy ciągnik, 25-konny C-325, który od razu zdobył sobie uznanie. Próby, przeprowadzone w różnych częściach kraju (a nawet w tropikalnych Indiach), wypadły nader pomyślnie.

\*

STOJA oto obok siebie: „Ursus” — C-45 i „Ursus” C-325. Jeden — stary, duży, produkowany już tylko na zamówienia zagraniczne. Drugi — nowy, znacznie mniejszy, wchodzi do wielkoseryjnej produkcji. W tym roku jeszcze 125 sztuk traktorów C-325 zejdzie z taśmy montażowej, w następnym roku — już 6.400 sztuk, a w roku 1965 — około 24 tysiące. Poza tym „Ursus” będzie w roku 1965 produkował 12 tysięcy ciągników o mocy 36 KM i około 2 tysiące 8-konnych jednoosiowych ciągników o

(Dokończenie na str. 14)



Michał musi jednak być fachowcem co się zowie, skoro pół roku temu powierzono mu odpowiedzialną i niełatwą pracę przy przeróbce agregatów (zespołów maszyn). Polega ona na tworzeniu do tych agregatów zupełnie nowych elementów (części) dla seryjnej produkcji nowych ciągników marki „Ursus” — C-325.

Praca to ciekawa, ale wymagająca dużo wiedzy, umiejętności i sumienia.

Bez takich ludzi Zakłady Mechaniczne „Ursus” nie mogłyby ani poszczycić się dotychczasowymi sukcesami (a mają ich немало), ciągniki marki „Ursus” pracują przecież na polach i drogach nie tylko Polski, lecz również wielu innych krajów Europy, Azji, Ameryki), ani sięgnąć po nowe sukcesy. Nie byłoby też te zakłady w stanie podjąć się wykonania zadań najbliższej siedmiolatki,

## Maria Grzegorzewska

Order „Budowniczego Polski Ludowej” — to najwyższe odznaczenie. Tylko kilkunastu spośród nas wszystkich — jest nim wyróżnionych. W tym roku 22 Lipca, w XV rocznicę wyzwolenia — Order Budowniczego Polski Ludowej nadano kilku osobom. Jedyną kobietą wśród nich jest Maria Grzegorzewska — zasłużony pedagog.

Praca nauczycielska to jedna z najbardziej odpowiedzialnych i najbar-

dziej potrzebnych całemu społeczeństwu. Maria Grzegorzewska z prac pedagogicznych — wybrała najtrudniejszą: pracę wśród i dla dzieci upośledzonych, głuchoniemych, ociemniałych, nieszcześliwych. Jej cel to przywracanie dzieci kalekich do normalnego życia.

Maria Grzegorzewska jest dyrektorem Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Instytut ten założyła ona



w 1921 roku. Od tego czasu kształcą się w nim kadry nauczycieli do szkół specjalnych dla dzieci upośledzonych. W 1957 roku Maria Grzegorzewska została kierownikiem katedry pedagogiki specjalnej przy Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Maria Grzegorzewska jest autorem wielu prac naukowych z dziedziny pedagogiki, psychologii i pedagogiki specjalnej. Jest twórcą wielu metod ratowania dzieci upośledzonych. Jej pracami żywo interesują się uczeni w kraju i za granicą.

Za wielkie zasługi na polu pedagogiki Maria Grzegorzewska została odznaczona w 1955 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1957 roku otrzymała honorowy tytuł Zasłużonego Nauczyciela Polski Ludowej.

Teraz — w piętnastą rocznicę wyzwolenia otrzymała najwyższe odznaczenie, najwyższy wyraz uznania i wdzięczności całego społeczeństwa,

Ga-Ra

## Sąd Najwyższy o alimentach

Izba Karno Sądu Najwyższego po wzięcia w dniu 27 czerwca 1959 r. uchwałę żywo interesującą także naszych Czytelników. Dotyczy ona odpowiedzialności karnej osób, uchylających się od płacenia alimentów. O rozbieżnościach poglądów na tym tle pisaliśmy bardzo szeroko w cyklu artykułów pod wspólnym tytułem „Dlaczego Anna B. nie dostaje alimentów”, a w zakończeniu tego cyklu powiadomiliśmy właśnie Czytelników, że Sąd Najwyższy zajmie stanowisko w tej sprawie.

Izba Karno Sądu Najwyższego rozważyła pytanie Prezesa tej Izby, które brzmiało:

„Jaka sytuacja materialna uprawnionego do alimentacji uzasadnia zastosowanie art. 201 § 1 i 2 kodeksu karnego?”

W odpowiedzi na to pytanie podjęto następującą uchwałę:

„Art. 201 KK ma zastosowanie, gdy sprawa — przez złośliwe uchylanie się od ustawowego lub podlegającego wykonaniu orzeczenia sądu o obowiązkach utrzymania lub podlegającej osobie — doprowadza ją do takiej niedostatku, który nie pozwala jej na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych bez korzystania z opieki społecznej, pomocy instytucji lub osób niezobowiązanych do alimentacji albo bez oczywiście nadmiernej wysiłku osoby współobowiązanej do alimentacji.

Do potrzeb podstawowych zalicza się w szczególności potrzeby w zakresie żywienia, odzieży, mieszkania, oraz niezbędnej nauki.”

Podjęta uchwała została wpisana do księgi zasad prawnych. W ten sposób został zakończony spór, kiedy wchodzi w grę odpowiedzialność karnej za złośliwe uchylanie się od płacenia alimentów, w jakich wypadkach osoba, która odmawia utrzymania swoich najbliższych, podlega karze. Ponieważ wiąże się to ściśle z pojęciem „nędzy” — pojęciem użytym w art. 201 kodeksu karnego wyjaśniono, co należy rozumieć jako „nędzę”.

Uchwała przyczyniła się do ujednoczenia postępowania prokuratury i sądów w tego rodzaju sprawach i zlikwiduje dowolność, która — powiedzmy wyrażnie — często była krzywdząca dla osób, korzystających z alimentów. Innymi słowy, pomoże ona matkom, wychowującym samotnie dzieci, w uzyskaniu alimentów od niegodziwych ojców. Pomoże rodzicom, których dzieci zapominają o tym, że mają obowiązek dopomagania swym, pozostającym w niedostatku, rodzicom.

Treść uchwały, pisanej dość trudnym językiem prawniczym, stanie się jaśniejsza, gdy omówimy ją na przykładach. Czy przypominać sobie sprawę Anny B.?

Jest to kobieta, którą mąż porzucił z dwojgiem dzieci, pozostawił samą w obcym środowisku, bez pieniędzy, Anna haruje ciężko, i dzięki temu utrzymuje siebie i dzieci. Gdy Anna zwróciła się do prokuratora, uzyskała odpowiedź: „Bardzo mi przykro, ale nie już zrobić nie mogę. Nie jest pani w nędzy, dzieci żadnego wsparcia nie potrzebują, a w takich wypadkach kara dla nieplacącego alimentów

nie jest przewidziana”. Tak było do tej pory (na ile uchwały Sądu Najwyższego z 14.XI.1957 r.).

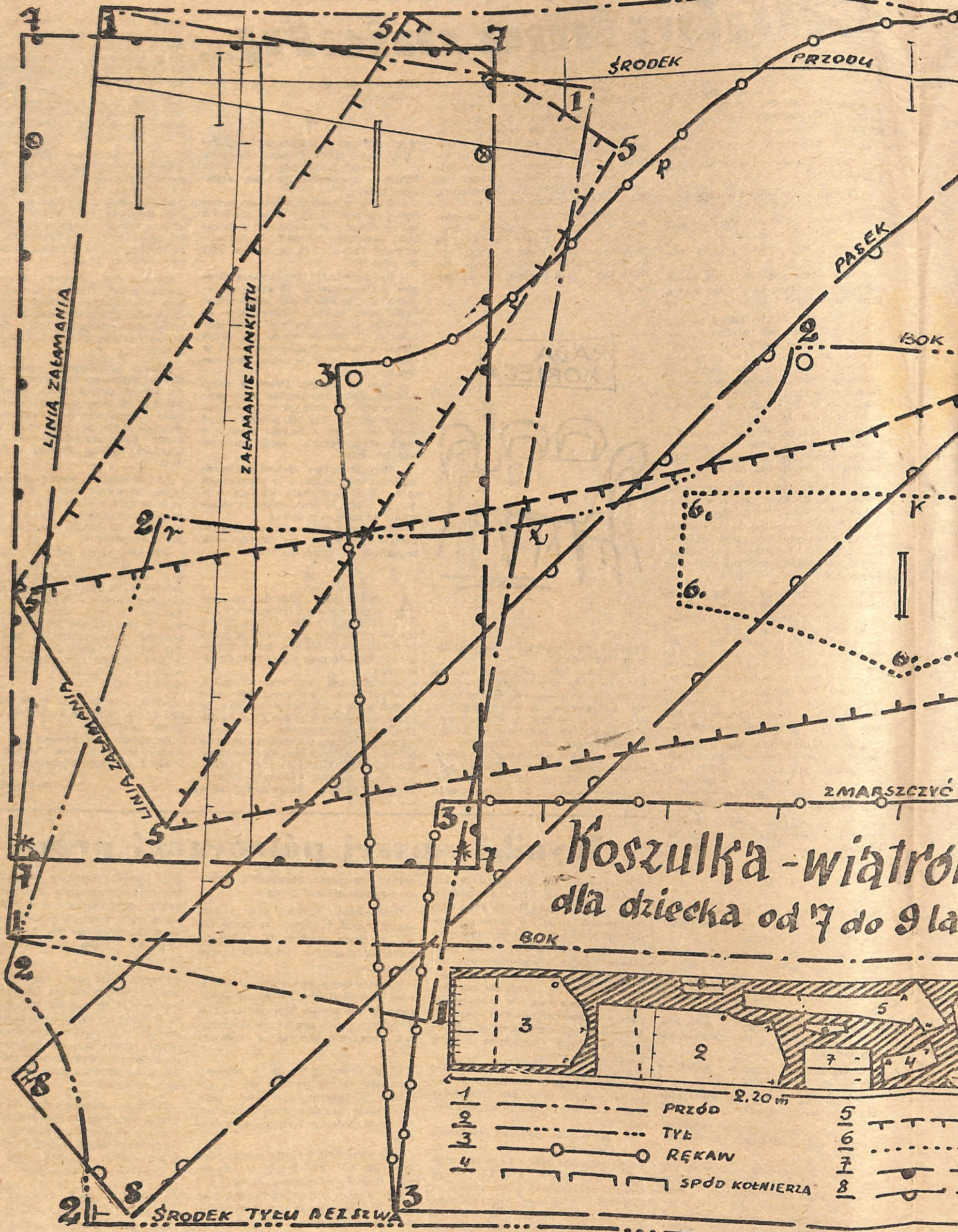
Obecnie po uchwale Izby Karnej Sądu Najwyższego, którą zacytowaliśmy na początku, prokurator nie odeśle Anny B. z niczym; pociągnie do odpowiedzialności karnej jej byłego męża. Uchwała zawiera bowiem sformułowanie, które świadczy, że odpowiedzialności karnej podlega i ten, kto nie płacąc alimentów zmusza do „nadmiernego wysiłku” osobę współobowiązanej do alimentacji (w danym wypadku matkę).

W innym z przykładów przytoczyliśmy sprawę Jana Kuźduba, który też nie chciał płacić alimentów na dziecko, a nieszcześliwej matce musiała pomagać rodzice, sami znajdujący się w nienajlepszych warunkach materialnych. Kuźdub, który miał sprawę w sądzie za nieplacenie alimentów, został niewinny. Teraz po uchwale Sądu Najwyższego Kuźdub nie mógłby liczyć na pobłażliwość. Jest on bowiem — jako ojciec dziecka — w pierwszym rzędzie obowiązany do utrzymania dziecka, przed rodzicami matki, a więc nie płacąc alimentów, popełnia przestępstwo, ścigane przez prawo.

Uchwała oczywiście nie rozwiązała wszystkich trudności związanych z zaplaceniem alimentów, pomoże ona jednak sądom i prokuratorom w zmuszeniu, bądź ukaraniu ojców, którzy lekceważą swe obowiązki wobec dzieci.







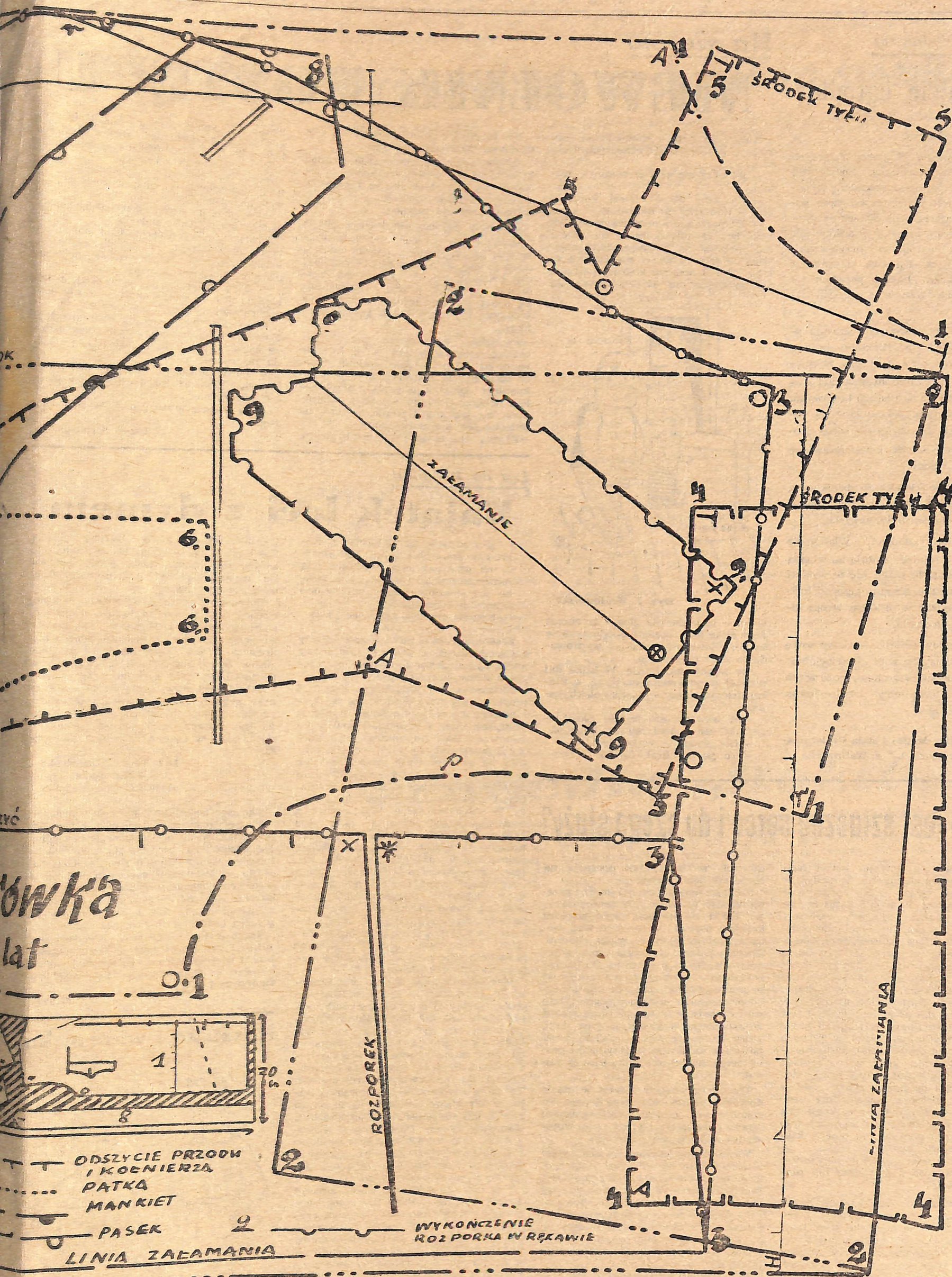
# Koszulka - wiatrówka dla dziecka od 7 do 9 lat

Koszula zapięta z przodu na guziki, z kołnierzem, którego wierzch skrojony jest jednocześnie z podszyciem

przodu. Rękawy wszyte i ujęte w mankiety. Według wykroju koszuli możemy uszyć wiatrówkę. Wykrój należy

skrócić do oznaczonej, na wykroju koszuli, linii i dekolt należy wyciąć szpic. Wiatrówkę po skrojeniu wszy





owka  
lat

———— ODSZYCIĘ PRZODU I KOŁNIERZA  
 - - - - - PATKA  
 ..... MANKIET  
 ○ PASEK  
 ———— LINIA ZACIAMANIA

WYKONCZENIE ROZPORKA W RĘKAWIE

wamy w pasek. Wycięcie dekoltu wy-  
kańczamy plisną do lewej strony.

RYSUNEK  
DO TABLICY WYKROJÓW  
NA STR. 10









# Nagrody książkowe przyznane w Konkursie 1000-lecia

**Halina Savio** - Torino (Włochy), **Wera Malecwska** - Brześć (BSSR), **Franciszek Koziejski** - Rzychów, **Marianna Dolgowa** - Władystok (ZSRR), **Rozalia Rusin** - Stryżawa, **Franciszek Szelek** - Wrocław, **Jan Szaba** - Henryków, **Kazimierz Stopa** - Cdańsk, **Helena Sosnowska** - Lipie, **Jadwiga Sieniarska** - Jamno, **Marta Sobolska** - Sanok, **Maria Skonieczna** - Kolo, **Edward SzWast** - Izola, **Zdzisław Sianko** - Suraż, **Barbara Smoszewska** - Zabi Róg, **Janina Siwek** - Niepołomice, **Wanda Sobczyńska** - Konstancin, **Scholastyka Suchańska** - Krzepice, **Zofia Śnieguła** - Michałów, **Irena Szczebleska** - Wilcze Lugi, **Kazimierz Szczucki** - Nysa, **M. S.** - Bystrzyca, **Maria Stepien** - Kopicie, **Anna Samojlik** - Niedary, **Janina Świstak** - Hyowa, **Czesław Sikora** - Rokitno, **Maria Skrzypczyk** - Nasiechowice, **Jadwiga Troszczyńska** - Kowal, **Zofia Treli** - Ozorków, **Jadwiga Tomczak** - Kutno, **Krzysztofa Tomikowska** - Ilza, **Leon Telesiński** - Rudniki, **Lucyna Tymięska** - Zyrardów, **Tylczak 22** - Wola Batorska (prosimy o dokładny adres), **Franciszek Urban** - Łoznica, **Danuta Urban** - Helenów, **Maria Wieczorek** - Nowy Sącz, **Jadwiga Zubrzycka** - Zubrzyca Mała, **Janina Zajączek** - Stary Sącz, **Eugenia Zmuda** - Zalesie, **Barbara Żemarek** - Przemysł, **Genowefa Pieprzyk** - Poznań, **Marian Piątek** - Łagów, **Czesława Ryszówna** - Haczów, **Maria Rzenno** - Poreba Spytkowska, **Stanisław Rosiak** - Łeczyca, **Władysław Raś** - Kamienica Górne pole, **Stanisław Rolof** -

**Leszno Włp., Janina Roszkowska** - Cieszewie, **Anna Rzepka** - Przysiętnica, **Janina Rychlik** - Czechy, **Władysław Roszkiewicz** - Wytomyśl, **Zofia Szymańska** - Piątek, **Elżbieta Szewe** - Pruchnik, **Józefa Sanok** - Kokotów, **Helena Skalniak** - Grójec,

Pragniemy podkreślić, że część nagród książkowych dla zwycięzców konkursu ofiarowało Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Są to następujące, cenne wydawnictwa: „Mała Encyklopedia Zdrowia”, magazyn geograficzny „Poznaj Świat”, Wł. Szafera „Kwiaty w naturze i sztuce” oraz „Szata roślinna Polski” (dwa tomy), Cz. Nowińskiego „Rośliny lecznicze”, L. Webera „Pszczoły i ich produkty”, W. Makatscha „Ptak i gniazdo”, A. Ropelewskiego „Ssaki morskie”, Ewy Curie „Maria Curie-Skłodowska”, M. Federowskiego „Lud Białoruski - Pieśni”, B. Grebzewskiego „Podróże po Azji Środkowej”, St. Smolki „Mieszko Stary i jego wiek”, J. Ptasnika „Kultura wieków średnich”, B. Kurbiśówny „Dziejopisarstwo wielkopolskie 13 i 14 wieku”, J. Dutkiewicz „Szymon Askenazy i jego szkoła”, K. Michałowskiego „Delfy” oraz „Technika grecka”, J. Swiderkówny „W Państwie Apolonios”, E. Goldzanta album „W miastach włoskich”, M. Sobeskiego „Myśl a marmur”, tom „Polskiej krytyki literackiej” oraz „Historia Polski” (5 części).  
Wszystkie nagrody książkowe przesłane zostaną pocztą.

# Druga młodość „Ursusa”

(Dokończenie ze str. 5)  
grodnicznych, przydatnych także do cięższych prac polowych.  
A oto zalety nowego „rumaka”.  
Waży zaledwie 1400 kg (ten o mocy 36 KM będzie ważył około 1.700 kg), podczas kiedy stary ważył 3.400 kg. Zużywa na jednego konia mechanicznego i jedną godzinę pracy 180 gramów paliwa, podczas kiedy stary „Ursus” palił 320 gramów. I najważniejsze - nowy ciągnik będzie znacznie tańszy od starego, a cena jego będzie się obniżała wraz ze wzrostem produkcji. Przewiduje się, że o ile koszt własny ciągnika C-325 przy rocznej produkcji 6,5 tys. sztuk wy-

niesie 65 tysięcy złotych, to przy produkcji około 25 tysięcy spadnie do 40 tysięcy złotych.  
Patrzyłem z podziwem, jak ten nowoczesny „Ursus” lekko chodzi w pługu pięcioskibowym, jak potrafi zawrócić niemal na miejscu z kosiarką i każdą inną maszyną spośród kilkudziesięciu, które można do niego do-czepić.  
Nowy ciągnik jest bardzo ekonomiczny - twierdzą fachowcy z Instytutu Mechanizacji Rolnictwa. - Nadaje się do pracy zarówno w dużych jak i w mniejszych gospodarstwach.  
- Nawet najmniejszy kawałek ziemi można nim obrobić i to o wiele lepiej i dokładniej niż koniem - mówi chłop - użytkownik z woj. lubelskiego.  
Tak więc narodził się rywal starego „Ursusa”, a przede wszystkim - żywego konia. Groźny rywal, zwycięski. Widać czeka na niego.

### UWAGA CZYTELNICY Z WOJ. OLSZTYŃSKIEGO!

Pierwszego sierpnia rozpoczął pracę Oddział Tygodnika „Przyjacielka” w Olsztynie. Oddział mieści się przy ul. Szrajbera 11. Na ten adres można przysłać listy.  
Kierowniczka Oddziału przyjmuje interesantów we wtorki od 11 do 16 i w piątki od 13 do 18.

### OGŁOSZENIA DROBNE

**RÓŻNE**  
„Ansis” - wyciąg z ziół - wypróbowany środek przeciw łupieżowi, swędzeniu skóry, wypadaniu włosów. Wytwórnia Józef Marcinkowski, Warszawa, Sienna 41 m. 31 poleca Ansis w cenie 68 zł za komplet. Płatne przy odbiorze z pocztą. Przy zamawianiu podawać kolor włosów. Om-3105-0  
Odżywczy krem „Capri” przeciwdziała tworzeniu się zmarszczek. Zadać wszędzie. Wytwórnia Chemiczna mgr E. Kemnitz, Warszawa, ul. Podchorążych 4.  
Eksportowe maszyny do podnoszenia oczek z roczną gwarancją - poleca Warsztat Mechaniki Precyzyjnej - Warszawa 2, Zielna 8, pawilon 101 (front od Marszałkowskiej). 5-C5560-0  
Wyżymaczki wysyłamy pocztą nowe, waliki za zwrotem zużytych do wszystkich typów wyżymaczek. Zamówienia i listy kierować: Warszawa, Wytwórnia, Widok 24.



**ALEKSANDROWICKIE ZAKŁADY  
PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO**

BIELSKO-BIAŁA  
ul. Lotnicza 114

produkują  
i polecają:

TKANINY LNIANE  
STOŁOWE  
POŚCIELOWE  
BIELIŻNIANE  
ODZIEŻOWE  
DEKORACYJNE

Wysoka jakość - przystępne  
ceny, to zalety wyrobów pro-  
dukcji AZPL!

Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 824-11. Redaktor naczelny tel. 865-83, 2-ca redaktora naczelnego tel. 824-11, sekretarz redakcji tel. 858-66.  
Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 96, oddział w Krakowie, Skarbowa 4: oddział w Rzeszowie: ul. Żeromskiego 5; oddział we Wrocławiu: ul. Podwale 63.  
Administracja Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11. Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł 35 gr, kwartalnie 13 zł, półrocznie 26 zł, rocznie 52 zł. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze w terminie od 1 do 15 każdego miesiąca.  
Redaguje Zespół. Wydawca: Krajowe Wydawnictwo Czasopism.  
Prenumerata zagraniczna wynosi: kwartalnie zł 17,20, półrocznie zł 36,40, rocznie zł 72,80.  
Nakład 1.931.000.  
Zamówienia i wpłaty przyjmuje: Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 40. PKO 1-6-100024 Warszawa. Cena n-r 1 zł.  
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

**PRZEMYSŁ MŁYNARSKI  
POTRZEBUJE FACHOWCÓW!**  
Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Młynarskiej w Kwidzynie, ul. Katedralna 5, woj. gdańskie, otrzymasz świadectwo kwalifikacyjne, uprawniające do stanowisk: czeladnik, majster, kierownik młyna gospodarczego. Szkoła posiada jeszcze wolne miejsca. Przyjęci mogą być chłopcy do lat 17 na podstawie świadectwa ukończenia Szkoły Podstawowej. Egzamin wstępny nie obowiązuje. Dobry uczeń otrzyma stypendium. Po ukończeniu nauki Szkoła gwarantuje posadę. Internat na miejscu.  
Zapisujcie się!

Dyrekcja  
ZASADNICZEJ SZKOŁY  
KOPALNI „BOLESŁAW CHROBRY”  
w Wałbrzychu, ul. Czerwonej Armii 78  
przyjmuje zapisy na rok szkolny 1959/60 bez egzaminu wstępnego - chłopców, którzy ukończyli 14 lat, a nie przekroczyli 17 lat, oraz ukończyli 7 klas szkoły podstawowej. Uczniowie otrzymują pełne umundurowanie oraz pomoc materialną w wysokości: kl. I - 400 zł, kl. II - 500 zł, kl. III - 700 zł miesięcznie. Internat zapewniony.  
Bliższych informacji udziela sekretariat Szkoły. 283

# Dział zagadek

**ARYTMOGRAF OBRAZKOWY**



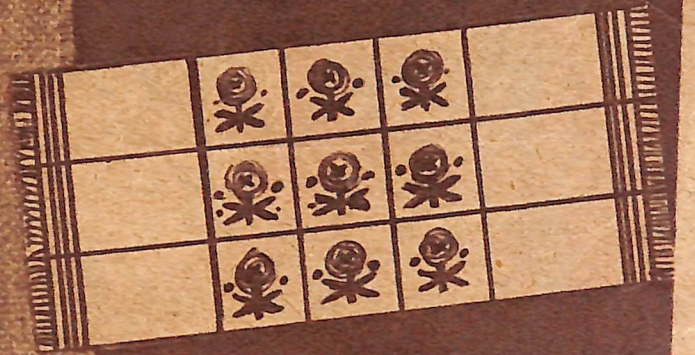


1	2	3	4	5	6	7	8	2	9	10	4	11
10	12	2	8	9	12	1	13	14	2	10	12	2

Po rozwiązaniu „k'uczka pomocniczego” podstawić na miejsce liczb, widocznych na rysunku, odpowiadające im litery i rządami poziomymi odczytać rozwiązanie. Pamiętaj przy tym należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.  
A = 8 - 12 - 4 - 7 - 5 - 4 - 3,  
B = 6 - 4 - 11 - 4 - 10,  
C = 9 - 1 - 2 - 13 - 14.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym, od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania, losowane zostaną nagrody książkowe

# MAKATKA Z SZAREGO PŁÓTNA



Makatkę wykonujemy z szarego lnianego płótna wełną samodziałową w dwu kontrastowych (np. białym i czarnym, brązowym i pomarańczowym itp) kolorach.

Makatka ma kształt wydłużonego prostokąta, który dzielimy liniami ściegów (steben i łańcuszek). W uzyskanych w ten sposób polach rozmieszczamy motyw kwiatowy, wykonany ściegami: liście atłaskiem, łodyga i wewnętrzne koło kwiatu łańcuszkiem, zewnętrzne koło kwiatu podwójnie okręcanymi węzełkami.

Węższe brzozy makatki wykańczamy wysnutą z materiału frędzlą i podkreślamy je czterokrotnie powtórną linią ściegów.

M. S.

## STOLECIA



berety, chwackie miny. „Komandosi jada”? Wojska powietrzno-desantowe, najmłodsza nasza broń.

Na prawo patrz! Defiluje Marynarka Wojenna.

Piętnastoletni sportowcy „kokietają” publiczność swym wickiem. „Mamy tyle lat co Polska Ludowa”...



Manet urodził się w roku 1832. Jest jedną z bardziej interesujących postaci w malarstwie francuskim, w drugiej połowie XIX w. Artysta był wychowaniem Akademi Francuskiej. W pierwszym okresie swojej twórczości Manet studiuje dzieła sławnych mistrzów w Luwrze — słynnej galerii sztuki w Paryżu, w muzeach Włoch, Niemiec, Belgii i Holandii.

Był to okres kłedy wśród artystów francuskich rozpoczynały się gorące dyskusje związane z poszukiwaniem nowych dróg w sztuce. Manet i cała grupa młodych malarzy, którzy on skupił wokół siebie (przywodził się imię słynnego Café Guerbois, gdzie toczyły się dyskusje o nowej sztuce, o potrzebach bezpośredniego zbliżenia się do natury. Początkowo idee młodych, ich obrazy, nie znalazły uznania wśród ówczesnego społeczeństwa. Trudno nam dziś uwierzyć, że takie proste i zrozumiałe malarstwo mogło 80 lat temu wywoływać oburzenie i skandale, a właśnie w ten sposób reagowali na dzieła Maneta, autora reproduktowanego przez nas obrazu, członkowie Akademii, krytycy, publiczność.

Artysta w życiu codziennym, w barach i podmiejskich restauracjach, na zabawach i ruchliwych paryskich bulwarach odnajdywał scenki godne prawdziwej sztuki, ukazując je w swoich obrazach z lekką ironią, z zachwytem i miłością.

Oficjalny salon w roku 1868 nie przyjął obrazu Maneta „Śniadanie na trawie”. Znalazł się on, obok prac przyjaciół artysty, na wystawie w „Salonie Odruconych”.

Prawdziwe uznanie Maneta przyszło już po jego śmierci. „Manet był bardziej wielki niż myśliszmy” stwierdził słynny artysta Degas.

Dopiero po śmierci Maneta urządzono wielką wystawę jego obrazów w Akademii, która tak je długo odrzucała. W roku 1907 obraz Maneta „Olimpia” znalazł się w Luwrze obok prac wielkich mistrzów sztuki.